Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 3 — **Kraków, Sobota dnia 3 Stycznia 1903** — **Rok XI**

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących Prenumeratorów przeznaczamy jako premje bezpłatne:

„**Współwinni**“ Hektora Malot.

Początki powieści „**W obronie prawdy**“ Józefa Rogosza.

„**Zbrodnia w Kerguen**“ Cauvaina.

„**Zięć firmy L. Feinband & Comp.**“ Jana Mieroszewicza — i

„**Tajemnice Baskerville'ów**“ Conon Doyle.

Prenumeratorzy kwartalni mają prawo do zażądania wszystkich tych powieści. — Prenumeratorzy miesięczni mogą wybrać jedną z wyż wymienionych powieści.

Na porto każdej powieści prosimy dołączyć 40 halerzy.

Oprócz tego może być zamawiana przez naszą Administrację II tomowa powieść „**Marzyciele**“ Józefa Rogosza za 1 kor. 50 hal.

Celem uregulowania **nakładu** i uniknięcia przerwy w wysyłce Dziennika, co przy noworocznym nawale pracy łatwo zdarzyć by się mogło — **prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty** — która wynosi:

na prowincji

miesięcznie z opłatą porta	. . .	2 k 70 h.
kwartalnie	„ . . .	8 „ —
rocznie	„ . . .	32 „ —

Zwyrodnienie.

W głównom organie giełdy i żydów galicyjskich, w osławionej „Nene Freie Presse“ ogłasza znany pamflecista żydowski, Maks Nordau, rozwlekły artykuł mający być przeglądem wypadków 1902 r. Główną część swoich wywodów poświęca Nordau niebezpieczeństwu grożącemu Niemcom ze strony Słowian, a szczególnie ze strony Polaków... Zaciekła nienawiść tego głównego agitatora sjonizmu wobec Polaków, wybornie charakteryzuje cały nastrój współczesnego żydostwa.

„Ludzie zdala stojący — pisze żądny reklamy sjonista — oburzają się na wrzesińskie zajścia i wygadują na niemieckie barbarzyństwo. Temat jest wdzięczny, gdyż nie wesołą to rzecz widzieć małe dziewczątka karane za to, że chcą się uczyć katechizmu, w języku ojczystym; Polacy drapują się (!) w pozach (!) męczeńskich, i patetycznie (!) żądają sprawiedliwości; ale lud (?) niemiecki czuje, że chodzi o jego życie (!) i musi być nieubłaganym!“

Tak to dla zdeprawowanego umysłu żydowskiego autora, który w swoim lichym, ale głośnym pamflecie wyrzekał kiedyś na „zwyrodnienie“ ludzkości, — barbarzyństwa niemieckie są zupełnie naturalne, a rozpaczliwa obrona Polaków to tylko poza!

A dalej jak mądrze i humanitarnie filozofuje Nordau:

„Wschodnie kresy niemieckie są w rękach wroga, który stara się przeniknąć aż do serca Niemiec. Ażeby się przeciwko niemu obronić, nie można uniknąć pewnego (!) przymusu. Przed słusznością i miłością bliźniego idzie prawo każdego narodu — utrzymać się przeciwko innym narodom“.

Taki jest prawdziwie żydowsko-pogański pogląd jednego z wybitnych przedstawicieli żydostwa, który w dodatku jako sjonista, hołduje rzekomo idealnemu kierunkowi! Dla niego nie istnieje ani sprawiedliwość, ani miłość bliźniego, tylko prawo silniejszego, prawo pięści. Nic też dziwnego, że hakatyzm znajduje najzdolniejszych pomocników pomiędzy żydami, a niedawno jeszcze Witting-Wittkover-Witkowski, eksburmistrz poznański, a teraz zgodnie z upodobaniem i pochodzeniem dyrektor jakiegoś żydowskiego banku, głosił krucjatę przeciwko Polakom i obmyślił nowe środki dla wytępienia polskiego narodu.

Szczęściem heca antypolska ma główne poparcie wśród geszefciarzy żydowskich i wśród biurokracji, gdyż obie te kategorje ciągną ztąd najlepsze zyski.

Nie bez melancholji też stwierdza Nordau, „że polskie niebezpieczeństwo spostrzegają tylko głowy (!!) niemieckiego ludu, — nie szerokie masy“...

Tak jest! W tem leży pewna, choć słaba pociecha i niejaka nadzieja na przyszłość. Lud niemiecki nie podziela sztucznego fanatyzmu swoich niby przywódców; a świetność żydowskich hakatystów przeminie, jak mija każda nikczemność ludzka.

W końcu konstatuje ze smutkiem Nordau, że „siłę, która stoi za Polskością, może lekceważyć tylko krótkowidz. Polskość przedstawia potęgę znaczną i codziennie rosnącą“.

Dalsze wywody Nordaua, skierowane przeciwko katolicyzmowi i malujące ze wschodnią fantazją potęgę i przyszłość Rosji, pomijamy. — Chodziło nam bowiem tylko o zaznaczenie zapatrywań najbardziej oświeconego ogółu żydowskiego na sprawę polską. W obrębie naszej Ojczyzny grają Żydzi rolę pierwiastku rozkładowego, — poza jej granicami stanowią czoło naszych najzaciętszych wrogów; a sjonizm, drapujący się w togę idealnych i humanitarnych dążeń, jest tylko lepiej zamaskowaną odmianą polakożerstwa.

Spór czesko-niemiecki.

Nowa konferencja czesko-niemiecka. — Pierwsza konferencja w 1900. — Mowa dra Koerbera. — Pierwsze projekty językowe. — Słaba nadzieja pokoju.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

W sobotę zbiera się konferencja czesko-niemiecka. Jej celem ułożenie warunków, na podstawie których obie narodowości mogłyby w Czechach i na Morawach zawrzeć dłuższe zawieszenie broni. Na konferencję zapraszał dr Koerber, który też, jak wieść niesie, przedłoży uczestnikom nowy elaborat zasad, umożliwiających porozumienie obu narodowości.

Po raz drugi podczas swych rządów dr Koerber zabiera się do rozwiązania tej sprawy. Zrazu brał się ogromnie gorliwie. Dn. 18 stycznia 1900 r. został prezesem ministrów, a w dwa dni potem zaprosił stronnictwa czeskie i niemieckie na konferencję ugodową.

Konferencja prezesów, stojących na czele klubów lewicy niemieckiej, przyjęła wtedy z uznaniem fakt rozpoczęcia przez rząd akcji ugodowej czesko-niemieckiej dla Czech i Moraw. Tak, i dla Moraw, podczas gdy teraz Niemcy niesłychanie się oburzali na żądanie Czechów, że ci ostatni chcą uregulowania stosunków narodowych również na Morawach. Jak na trzyletnią—rzekomo pojednawczą — działalność dra Koerbera ów opór Niemców tworzy wynik wcale niepocieszający!

Dnia 4 lutego klub młodoczeski po naradach wyczerpujących w Pradze postanowił przyjąć zaproszenie prezesa ministrów i wziąć udział w konferencji ugodowej czesko-niemieckiej. Następnego dnia — 5 lutego 1900 r. — rozpoczęły się w Wiedniu narady konferencji ugodowej czesko-niemieckiej dla Czech i Moraw. Narady odbywały się w gmachu prezydjum ministrów na Herrengasse.

Prezes ministrów dr Koerber przywitał zgromadzonych polityków obu narodowości i podziękował im, że uczynili zadosyć zaproszeniu rządu. Zaznaczył, że najgorętszem życzeniem jego jest umożliwienie pokoju trwałego w tem państwie, starem i czcigodnem, które walki narodowe, tak nieszczęsne i opłakane, szarpią już oddawna i szkodzą ciężko jego rozwojowi ekonomicznemu. Z każdego obozu podnoszą się głosy, nawołujące skwapliwie do pokoju i wytchnienia. Sprawę narodową należy z zimną, iście męską krwią doprowadzić do właściwych rozmiarów i wyleczyć gruntownie. Trudności znowu nie są tak wielkie, by nie było ich można przezwyciężyć. Rząd postawił sobie jako cel oddanie wszystkich sił i środków państwa na usługi cywilizacji i dobrobytu ludności. Teraz zależy od niniejszego zgromadzenia, by stworzyło warunki podstawowe dla takiej polityki rządu.

Gdy dr Koerber umilkł, powstał dr Engel, który wtedy jeszcze brał udział czynny w życiu politycznem i stał jako prezes na czele klubu młodoczeskiego. Ten polityk o wielkiej trzeźwości umysłu i dobry mowca odrzekł, że przedstawiciele czescy z Czech i Moraw są gotowi bardzo chętnie pracować nad zwężeniem areny walk narodowych.

Ten udział posłów młodoczeskich w naradach ugodowych nie może żadną miarą tworzyć prejudykatu dla nich, jaką postawę zajmą następnie podczas narad Izby poselskiej.

Mówcą Niemców był dr. Funke. I on oświadczył, że Niemcy są gotowi pracować nad przywróceniem stosunków prawidłowych. Celom konferencji odpowie najlepiej, jeżeli jej uczestnicy zajmą się wyłącznie rozstrząśnięciem stosunków językowych w Czechach i na Morawach.

I na tem się niemal cała konferencja skończyła. Dalsze posiedzenia utknęły, niby kolasa ciężka w dawnych błotach Pińszczyzny.

Dopiero 8 maja przedłożył dr. Koerber Izbie poselskiej projekty trzech praw, mających uregulować stosunki językowe w Czechach i na Morawach. Był to projekt prawa, regulującego stosunki językowe w urzędach państwowych w Czechach, dalej projekt prawa, tworzącego obwody i władze obwodowe w Czechach; wreszcie projekt prawa, które regulowało stosunki językowe w urzędach państwowych na Morawach.

Nie będę wymieniał ich treści. Wystarczy zaznaczyć, iż poseł dr. Pacak zapowiedział obstrukcję przeciwko tym projektom, które stanowcze nie mogą Czechów zadowolnić. Już wtedy przyszło do scen nader burzliwych. Od tej chwili Czesi prowadzili obstrukcję, gdyż zwłaszcza w przepisach dla Moraw dopatrywali się — i słusznie — i dwuznaczności, które pozwoliłyby i nadal utrzymać język niemiecki w urzędowaniu wewnętrznem.

Niemcy udawali, że ich zdaniem projekty dra Koerbera krzywdzą sprawę niemiecką.

Obstrukcja czeska doprowadziła po szeregu scen gwałtownych w nocy z 7-go na 8 go czerwca 1900 r. do zamknięcia sesji Izby poselskiej.

Od tej pory dr. Koerber unikał spraw narodowych, niby dziecko, które bawiąc się ogniem, popaliło sobie palce. Przez większą część 1901 r. kładł nacisk na potrzebę załatwienia spraw bieżących przed załatwieniem spraw i sporów narodowych, że był bardzo nieprzyjemnie dotkniętym, gdy w listopadzie 1901 r. Niemcy przez usta konferencji prezesów oświadczyli gotowość ponowną do traktowania z Czechami. Umiał też przewlec całą sprawę aż do października roku bieżącego. Pokazało się, że przewlekanie nie było metodą trafną. Spór nie stracił nic na zaognieniu.

Czy tym razem wynik konferencji będzie lepszym? Należy wątpić, gdyż i w szczere chęci rządu trudno wierzyć. Biurokracja centralna z tego sporu czesko-niemieckiego ciągnie soki ożywcze. Jej władza skurczyłaby się w razie zawieszenia broni.

Dworskie skandale.

Panna Adamowicz.

III. Jeden z reporterów berlińskich miał rozmowę z siostrą bohaterki romansu arcyksiążęcego z panną Augustą Adamowicz. Ta o tatn a jest tancerką, śpiewaczką, kuplecistką i występuje obecnie w tinglu berlińskim „Passage-Theater“, dokąd przyjechała z Wiednia z niejakim Maksem Richterem, „galicyjskim nauczycielem tańca“, jak go nazywają gazety niemieckie. Mieszka w Berlinie w skromnym pokoiku na trzeciem piętrze. Maks Richter porzucił ją już.

Otóż ta Augusta Adamowiczówna opowiada o siostrze swej tak: „Siostra moja zapoznała się z arcyksięciem w r. 1896, gdy była kasjerką w nocnej kawiarni. Gdy się wskutek tej znajomości dorobiła na tyle, że mogła nająć większe mieszkanie, to wzięła mnie do siebie. Arcyksiążę lubił nas obie; to jest bardzo zajmujący człowiek. Moja siostra zajęła się mną bardzo, dała mi na moje teatralne wykształcenie, żebym miała kawałek chleba. Gdy z powodu arcyksięcia Józefa Ferdynanda siostra moja straciła utrzymanie, to dostała wtedy gotówką tylko 5000 złr., oprócz złożonych w banku 50.000 złr. Wyjechała naprzód do Baden, a potem do Monachjum.

Ale i wtedy przysyłała mi do Wiednia co miesiąc 50 złr. O stosunku arcyksięcia do mej siostry myślałam zawsze, jako o utrzymywaniu jej, ani na sekundę nie przypuszczałam, żeby jego miłość dochodziła aż do stopnia decyzji żenienia się z Minną. Zdumiona byłam, gdy „całą awanturę“ wyczytałam w gazetach. Minna w listach do mnie nie wspominała nigdy o arcyksięciu. Minna była zawsze bardzo skryta“.

Minna Adamowiczówna mieszkała w Monachjum w przyzwoitym lokalu, za który płaciła 280 marek kwartalnie. Z domu prawie nie wychodziła. Arcyksiążę mieszkał w hotelu pod „Czterema sezonami“ pod nazwiskiem porucznika Woelflinga. Całe dnie spędzał u przyjaciółki. Jadali w rozmaitych restauracjach monachijskich. Po obiedzie arcyksiążę grywał partję bilardu z jakimkolwiek gościem restauracyjnym. Pierwszego grudnia panna Adamowiczówna zmieniła mieszkanie, na stare jednak mieszkanie przynoszono jeszcze przez 2 dni wiele listów i depesz z Wiednia, Salzburgu i Drezna. Dn. 12 grudnia wyjechała na dworzec, tam się spotkała z arcyksięciem i następczynią tronu saskiego.

Panna Adamowiczówna ma obecnie 25 lat; ojciec jej był urzędnikiem pocztowym.

Szczegóły o arcyksięciu Leopoldzie Ferdynandzie.

Jeden z przyjaciół naszego pisma, który kilka lat spędził na dworze austrjackim i miał sposobność poznać wielu arcyksiążąt, między nimi obecnego Leopolda Wölflinga, pisze o nim: „Byłem we Fiume, w jednem z miast portowych, na statku prywatnym. Właśnie zadzwoniono na śniadanie i mieliśmy zejść do jadalni na dół, gdy bawiący na statku jeden ze starszych arcyksiążąt, zobaczył idącego z dala ku statkowi jakiegoś pana. W tej chwili kazał przywołać pełniącego straż podoficera i oznajmił mu, by panu temu powiedział, iż nie przyjmuje nikogo. „Nostromo“ (okrętowa nazwa podoficera) poszedł na przód statku i spełnił polecenie. Gość tymczasem podał mu kartę swoją, na której było: Erzherzog Leopold Ferdinand. Podoficer naturalnie zdjął czapkę z głowy, marynarze ustawiają się w szeregu, a arcyksiążę poszedł wprost do jadalni, do swego kuzyna, który go wcale niechętnie powitał; musiał jednak zaprosić go na śniadanie. Wtedy mogłem się dokładnie przypatrzeć arcyksięciu, który jest obecnie bohaterem dnia. Niskiego wzrostu, miernej tuszy, blondyn, z dużym do góry podczesanym wąsem, zrobił na mnie bardzo miłe wrażenie. Samo obejście jego odróżniało się od innych członków domu panującego. Nadzwyczaj rozmowny, mówi pięknie, wyraża się z prostotą i nie obwija słów w bawełnę ceremonji lub wielkopańskiej etykiety. Dowiedziawszy się, żem Polak, zaczął mówić po polsku językiem łamanym, rozumie jednak wszystko. W toku rozmowy potknąłem o Przemyśl. Arcyksiążę zaczął natychmiast opowiadać różne szczegóły swego pobytu w tem mieście, przyczem wyrażał się o jenerale Galgotzym bardzo niechętnie i nie szczędził krytyk jego postępowania. Gdy później rozmowa przeszła na temat militaryzmu, oczarował mnie wprost swemi poglądami, odwagą, z jaką je wypowiadał, i tą bezwzględnością, z jaką krytykował wojskowość, przedmiot dla każdego z arcyksiążąt prawie że święty.

O Polakach wyrażał się z sympatją, podnosząc szczególnie piękność kilku pań, które poznał w Przemyślu. Graliśmy w szachy, przyczem okazał dużo biegłości. Kilka godzin spędzonych w jego towarzystwie minęło bardzo mile. To taki był odrębny typ od innych książąt krwi. Witając mnie później mówił zawsze „serwus“ lub po polsku „dzień dobry“ i ujmował wytworną swobodą obejścia, w której jednak nie było trywialności. Zdawało mi się z rozmowy zasłyszanej, że był w kłopotach finansowych. Dziwiła mnie tylko ta widocznie okazywana mu niechęć ze strony innych arcyksiążąt.

Drugi raz spotkałem się z nim w kolei. Jechałem z Anchi do Wiednia. Na którejś stacji, zdaje mi się Divača, zbliżaliśmy się do długiego tunelu. Właśnie pociąg całą siłą pary wjechał w tunel, gdy nagle wśród ciemności usłyszeliśmy dwa wybuchy i pociąg stanął. Wszystkich podróżnych ogarnęło przerażenie. Jeden z arcyksiążąt, z którym jechałem, przesiadł się na chwilę do wagonu salonowego, w którym jechała w. księżna toskańska. Nie wiedząc co się stało, pobiegłem do tego wagonu, przyświecając sobie zapałkami. Zastałem tam także arcyksięcia Leopolda Ferdynanda. Poznał mnie odrazu, powitał serdecznie, a gdy nadbiegli konduktorzy oznajmić, że pociąg zatrzymano naumyślnie, bo ktoś za tunelem zepsuł szyny, wsiedliśmy do osobnego przedziału, i już dalej jechaliśmy razem, miłą, jak zwykle z nim, rozmową czas skracając“.

Ze wspomnień emigrantki.

Od osoby, przybyłej tymi dniami z Chicago w północnej Ameryce, otrzymujemy uwagi, dotyczące gorączki emigracyjnej, jaka ogarnęła nietylko nasz lud, ale ostatniemi czasy i szersze koła — osoby wykształceńsze.

Autorka tych uwag pragnie przestrzedz rodaczki przed rozczarowaniem, jakie je spotkać musi w Ameryce, gdzie walka o byt jest może gwałtowniejsza, niż w starym świecie.

* *
*

Ukończywszy szkołę wydziałową, za radą opiekuna poświęciłam się modniarstwu, jako specjalnemu fachowi kobiecemu, a lubo miałam w kraju niezły zarobek, będąc z natury energiczną i odważną, zapragnęłam puścić się za lepszym zarobkiem — „na zrobienie majątku“ na drugą półkulę do Stanów zjednoczonych Ameryki. Przy odpowiednim zasobie pieniężnym — pojechałam z dwiema paniami w czerwcu 1902 do Nowego Jorku, a zostawiwszy jedną z towarzyszek u rodziny tamże, pojechałam do Chicago. Wiadomo, że w Chicago jest bardzo wielu Polaków, co właśnie dla wychodźców z inteligencji, którzy liczą na jakąś pomoc ze strony amerykańskich ziomków, jest bardzo zwodnicze. Los sprawił, że zamieszkałam w dzielnicy niemieckiej, a że władałam tym językiem nieźle, więc w stosunkach moich nie odczuwałam braków. Odrazu znalazłam zajęcie — wynagradzane jednak tak licho, że zaledwie mogłam pokryć wydatki na utrzymanie. Po pewnym czasie próbowałam umieścić się w innym zakładzie, ale mnie nie przyjęto z tej przyczyny, że nie umiałam po angielsku.

Znalazłam wreszcie zajęcie w jednym z kolosalnych magazynów, pracujących tylko na eksport. Tu weszłam jedynie dzięki znajomości języka niemieckiego, gdyż jedna z pracownic — Niemka mogła mnie informować i była tłomaczką, gdy mi udzielano potrzebnych wskazówek, gdzie znajdowało się nas po 130, a podczas pełnego sezonu było nas około 200 pracownic.

Muszę wyznać szczerze, że z rozmaitych informacyj, jakie pobieżnie nazbierałam i spostrzeżeń osobistych, doszłam do przekonania, że Ameryka, znając przeważnie tylko nasz lud roboczy...

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

5 (Ciąg dalszy).

Gdy zamknął oczy, zostało jedno Jaworowo z zaszarganą hypoteką, z tysiącami rewersowych długów. Ostatni potomek Półkoziców nie tracił atoli nadziei. Do pracy ciężkiej na ojczystym zagonie zabrał się z całym zapałem, poświęceniem, sercem. Przez lat trzy łagodził wierzycieli, wyjednywał ulgi, płacił procenta, ograniczał się w wydatkach, pielęgnował gospodarstwo, wyrzekając się wszelkich zbytków, nawet wygód, do których w dzieciństwie go przyzwyczajono.

Niestety. Rachunek okazał się, jak zawsze, zimnym, obojętnym, nielitościwym. Dochody Jaworowa starczyły zaledwie na zaspokojenie... procentów, a tymczasem siostra żądała wypłaty posagu. O zaciągnięciu pożyczki mowy być nie mogło, pozostawała jedyna droga: rozparcelowanie Jaworowa i wyprowadzenie się z resztą możliwego do wyciągnięcia kapitaliku, do miasta, albo osiedlenia się na jakiejś parowiekowej dzierżawie. Wprawdzie wuj Półkozica, pan Ignacy Zgórski, znalazł był skuteczniejszą radę, na którą nawet Półkozic prawie że przystał, ale ta właśnie rada zaciężyła mu na sercu i na sumieniu. Dziś miał w tej mierze powziąć stanowczą decyzję, był właśnie już prawie przygotowany na nią, lecz oto w ostatniej chwili zabrakło mu siły woli. Jakiś bunt gwałtowny, odruchowy, powstał nagle w jego umyśle, zawrzała w nim krew karmazynów.

Raczej zginąć w ubóstwie, w nędzy, a nie skazić imienia przodków, nie wprowadzać do znakomitej przeszłości, brudnego frymarku!

Drzwi gabinetu skrzypnęły zlekka. Weszła cicho wyprostowana postać niemłodej kobiety.

— Czy nie przeszkadzam ci? — zagadnęła przybyła.

Półkozic poruszył się nerwowo na krzesełku.

— A... to mama! Proszę. Cóż znowu?

— Widzisz, Mieciu, przyszłam... pomówić z tobą. Wuj Ignacy lada chwila może nadjechać z tym... czas największy zdecydować się!

— Wiem, wiem! — odparł niechętnie Mieczysław.

— Prawdziwie, boję się o ciebie, jesteś gorączka wielki, a tu trzeba być spokojnym, rozważnym, zimnym...

— Więc co mama radzi? — rzucił obcesowo młody Półkozic.

— Moje dziecko — odrzekła wzdychając Półkozicowa. — Sam widzisz, przekonałeś się. Gdy po śmierci ojca rwałeś się do pracy, nie przeszkadzałam ci, choć z góry byłam pewną rezultatu. Abyś mógł wybrnąć z interesów, powinieneś zdobyć środek skuteczny, radykalny. Masz żal do Natalki, że upomina się o posag... im tak ciężko, bardzo nawet...

— Zapewne, skoro szwagierek kochany musi się zgrywać w karty...

— Mieciu — upomniała matka — tego chyba za złe tak dalece brać nie możesz. Nakwaski w rezultacie ma na to; kocha się w sportach, ale jest to nawet w dobrym tonie. On jeden łączy nas przecież ze światem. Znalazł się w chwilowym kłopocie pieniężnym. Wszak przez pięć lat nawet nie wspomniał o posagu. Oboje z Natalcią zawsze byli dla ciebie serdeczni...

— I dlatego chcą mnie doprowadzić do ostatecznej ruiny!?

— Fe! Jak możesz tak się wyrażać o rodzeństwie. Ruina! Przeciwnie, pragną najgoręcej abyś podniósł tradycję...

— Przez ożenienie się z żydówką! — przerwał znów zapalczywie Mieczysław.

Pókozicowa skrzywiła nieznacznie usta.

— Z żydówką!... Z żydówką!... Czasy się zmieniają... Chyba lepiej utrzymać nazwisko przez związek z plutokracją, niż skazywać się dobrowolnie na taką nędzę, jak nasza. Przyznaj sam, żem się nie skarżyła, lecz to jest niemożliwe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rudyard Kipling.

KIM.

93 (Dokończenie).

Mahbub zdumiał się na niesłychane zuchwalstwo tej propozycji, za którą na granicy byłby zapłacił już niejednym ciosem. Ale potem śmieszność jej poruszyła jego światową duszę.

— Powoli, powoli — to się stanie dopiero wtedy, gdy knlawy walach przejdzie góry. Przyjdę do Raju później, na razie mam zajęcia, dużo do roboty, a zawdzięczać to będę twojej prostoduszności. Czyś ty nigdy nie kłamał?

— Pocóżby?

— O Allach, słyszysz go! Po co kłamać na twoim świecie! Ani nie skrzywdziłeś nigdy człowieka?

— Raz — piórnikiem — zanim przyszedłem do rozumu.

— Tak! Nabieram lepszego wyobrażenia o tobie. Dobry kaznodzieja z ciebie. Zwróciłeś znajomego mi człowieka z błędnej drogi. Wybuchnął szalonym śmiechem. Przybył on tu ze szczerym zamiarem popełnienia „decoity“ (rabunek z włamaniem). Tak, zamierzał rżnąć, rabować, mordować i brać to, czego pożądał.

— To wielkie szaleństwo!

— O i wielka hańba także. Takiego nabrał przekonania, skoro się poznał z tobą i z kilku innymi osobami płci męskiej i żeńskiej. Odstąpił więc od zamiaru; a teraz idzie obić grubego, tłustego Babu.

— Nie rozumiem ciebie.

— Boże broń! Dużo jest ludzi potężnych. „Czerwony Kapeluszu“. Ale twoja potęga jest jeszcze większa. Zachowaj ją w sobie — mam nadzieję, że to uczynisz. A jeśli chłopak nie będzie posłuszny, natrzyj mu dobrze uszu:

I Pathan uderzywszy się po szerokim, bucharskim pasie, zanurzył się w mroki, a lama,

czy, o Polakach niekoniecznie mają dobre wyobrażenie, albo raczej niema co obwijać w bawełnę, nie lubią ich wcale, do czego zresztą się przyczynia tak silny w Stanach Zjednoczonych żywioł niemiecki. A po tragicznej śmierci Mac Kinleya niechęć ta jeszcze się spotęgowała.

Zarobek miałam już znacznie lepszy, pokrywał w zupełności wydatki na utrzymanie i ubranie, pozwalał na drobne przyjemności i robienie skromnych oszczędności. Miałam polecenia z kraju do pewnej polskiej redakcji względnie rodziny redaktora. Rodzina tego pana, który właśnie bawił w Europie, przyjęła mię prawdziwie po amerykańsku — sztywnie i zimno. Byłam u pewnego proboszcza polskiej parafji; mając zajęcie nie potrzebowałam go szukać, ale dla ciekawości spytałam o jaką odpowiednią posadę. Ksiądz proboszcz z pewnem zakłopotaniem ofiarował mi posadę dozorczyni w szpitalu z płacą 15 dolarów na miesiąc! To chyba dla tonącego!

Z biegiem czasu porobiłam znajomości z kilku rodzinami polskiemi i przyszłam do przekonania, że Polacy nie pracujący wprost fizycznie, a nie znający języka angielskiego, ledwie mogą zapracować na nędzne utrzymanie. — Pewnego razu odwiedziła mię pani X. z Rz.. fachowo wykształcona buchalterka, mieszkała w dzielnicy polskiej, była 6 miesięcy już w Chicago, języka angielskiego się nie nauczyła nic, w swoim fachu oczywiście pracować nie mogła, więc płakała po całych dniach i była zmuszona co dzień uszyć 2 i pół tuzina szlafroków w pewnej fabryce, by z głodu nie umrzeć. Ma się rozumieć, że Polakom posiadającym już język angielski nie źle się powodzi. Otrzymywałam też listy od mej towarzyszki podróży, która się przy rodzinie została w Nowym Jorku, ciągle desperowała, bo tęsknota ją dręczy, dopiero ostatniemi czasy otrzymała zajęcie i przez to czuła się więcej zadowolona.

Sezon był na ukończeniu, a ja w moim magazynie zarabiałam coraz mniej; były bowiem dnie, kiedy cały zarobek wynosił tylko 36 cnt. centim = 90 centów austr. Zmieniłam zatem zatrudnienie, — zostałam boną do małego milutkiego dziecka, do niemieckiego języka (!) u jakichś miljonerów amerykańskich. Muszę mimochodem dodać, że mój chlebodawca wynalazł (sławne Foltinbed) łóżko składane i zarobił na tym wynalazku miljony. Otóż tam było mi bardzo dobrze, ludzie byli dla mnie bardzo grzeczni, życzliwi, jak wogóle amerykańscy chlebodawcy muszą z konieczności dobrze się obchodzić z podwładnymi, — pomimo to do mego pokoju zaglądnęła nieszczęsna tęsknota i trzeba było porzucić wygodne i intratne miejsce i wracać do kraju. Gdy się przejechało ten wielki Ocean i wie się, jaka bezmierna przestrzeń dzieli człowieka od kraju i rodziny, już się chodzi z zarodem tęsknoty. — Ś. p. Sewer Maciejowski tak pięknie opisał w jednej ze swych nowel tęsknotę za krajem rodzinnym naszego chłopka, cóż dopiero cierpią ludzie wrażliwsi o delikatniejszych nerwach, gdy przyjdzie na nich tęsknota za ziemią rodzinną, — tem przykrzejsza, gdy z braku funduszów nie mogą powrócić do kraju.

Ponieważ wiem, że wiele osób z mieszczańskich kół, szczególniej z naszych podgórskich miasteczek jest już w Ameryce i ten przykład powoduje innych do naśladownictwa, przeto uważałam sobie za obowiązek przedstawić moje przygody i spostrzeżenia, a zarazem przestrzedz przed zbyt różowemi zapatrywaniami na amerykańskie stosunki.

Kto nie zna innego języka oprócz polskiego, niech się dobrze namyśli nim się puści za Ocean i niech się przygotuje na twardy los, a co najważniejsza na tęsknotę, której przezwyciężyć nie można, a która tem prędzej przychodzi, gdy się jest w warunkach niekorzystnych. *J. L.*

Wynalazki warjatów.

Prawo patentowe istniejące we Francji od roku 1844-go dozwala na wydawanie patentów wynalazcom bez poprzedniego zbadania ich wynalazków. Na dyplomie tylko urząd patentowy zwany we Francji „Bureau de brevets" dodaje od siebie uwagę, że za dobroć i prawdziwość opisanego wyżej wynalazku nie bierze na siebie odpowiedzialności. Dzięki temu, każdy ma do urzędu patentowego wstęp zupełnie wolny, czem się tłómaczy fakt, że urząd przez 58 lat swojego istnienia, zdążył wydać patentów na 320.750 wynalazków. O wartości ich jednak świadczy następujących kilka wypisków z protokółu podawczego urzędu, które dowodzą dosadnie, że 95 prc. wszystkich tych „patentowanych" wynalazków jest wytworem chorych bezsprzecznie mózgów.

I tak jeden kazał sobie opatentować samogrającą kuchnię dla torpedów i statków podmorskich zupełnie nowego systemu. Wynalazca skonstruował taką kuchnię, która po ogrzaniu zaczyna grać. Muzyka przynęca ryby do statku podmorskiego, tak że załoga nie potrzebuje się już obawiać śmierci głodowej z powodu braku żywności pod wodą. Wystarczy bowiem otworzyć klapę, a ryby nęcone tonami grającej kuchni, same wpadną na stół kucharza.

Jeszcze ciekawszym jest „uniwersalny garnek zupy", który rozwiązuje zagadnienie zaprowiantowania twierdzy podczas oblężenia w ten sposób: na pagórku w samym środku miasta buduje się olbrzymi basen wybrukowany porcelaną. Do basenu wrzuca się całe woły, krowy, cielęta, świnie, psy, koty i t. p., przyprawia to wszystko jarzyną i następnie gotuje na osobno skonstruowanem palenisku. Ugotowaną zupę rurami wodociągowemi przeprowadza się do każdego mieszkania, gdzie wystarczy tylko otworzyć kran, aby zupa popłynęła.

Innym patentowanym wytworem obłędu są „dystansowe syfony", o których wynalazca ich prawi: „Za pomocą moich daleko-nośnych syfonów dystansowych można w interesie publicznym przerzucać rzeki z ich naturalnych łożysk przez góry i doliny w całkiem inne okolice, potrzebujące obfitszego nawodnienia. Moje syfony mogą w krótkim czasie zmienić wygląd powierzchni". Wynalazca zażądał monopolu tylko na Francję i kolonie. Co za okropność!...

Jakiś pan Saturnin Loubet obrał sobie za cel swej pracy wynalazczej — obronę ojczyzny i skonstruował mający służyć do tego: „defenzywno-ofenzywny i przemysłowo-naukowy aparat".

Na czem on polega, z protokołu urzędowego nie można wywnioskować. Są to bowiem same wymyślania na dotychczasowych wynalazców, których p. Saturnin Loubet nazywa poprostu wisielcami, łotrami oszustami itp.

Inny wynalazca, Chonet, proponuje trasportowanie towarów z Brukseli do Marsylji w wozach motorowych, biegnących po szklannej drodze i to koniecznie z czarnego szkła.. Ten sam skonstruował również olbrzymi „wóz karawanowy" do podróży przez Saharę, tudzież nowy — system filologji porównawczej, która pozbawi Anglików — wszystkich ich posiadłości kolonialnych.

„Perpetuum mobile" także jeszcze nie znikło z głów przeróżnych warjatów, z których jeden opatentował niedawno nieznany zresztą „perpetualny automatyczny motor hydrauliczny".

Pan B. wynalazł aparat do tłómaczenia głosów zwierzęcych na język francuski i nazwał go „aparatem fonograficznym do pośrednictwa między zwierzętami a ludźmi". Takich i tym podobnych wynalazków zaregestrowano w francuskim urzędzie podatkowym dziesiątki tysięcy. Dla psychiatrów i historyków epoki współczesnej materjał to bardzo obfity.

ZE ŚWIATA

Leopold Wölfling. — „Durbar" koronacyjny w Delhi. — Gwardja papieża. — Chemik o kapeluszach damskich. — 35-letnia wędrówka listu. — Wyrodny syn. — Narodowość monarchów.

Leopold Wölfling. Jeden z dzienników wiedeńskich opisuje wizytę swego korespondenta u arcyksięcia Leopolda Ferdynanda i twierdzi, że dzisiejszy Leopold Wölfling „otworzył przed nim swoje serce". Miał zrobić coś w rodzaju spowiedzi całego życia, z której dyskretny dziennik podaje zaledwie szczegóły.

---

ujrzawszy jego potężne plecy, spadł nagle z obłoków.

— Ta osoba nie zna się na grzeczności i daje się zwodzić złudzie zjawisk. Ale wyrażał się dobrze o moim cheli, który otrzyma teraz nagrodę. Trzeba odmówić modlitwę!... Wstań, o najszczęśliwszy z synów kobiecych. Zbudź się! Znalezionem jest!

Kim wydobył się z otchłani zapamiętania, w której był pogrążony, a lama oczekiwał objawów utęsknienia i radości z jego strony, strzepując rytualnie palcami, aby odegnać złego ducha.

— Przespałem całe wieki. Gdzie — —? O, świątobliwy, czy dawno tu jesteś? Wyszedłem się szukać, ale — uśmiechnął się sennie — zasnąłem po drodze i mam się już zupełnie dobrze teraz. Czy jadłeś? Chodźmy do domu. Już od kilku dni nie opiekowałem się tobą. A nasza pani, czy karmiła cię dobrze? Kto ci nacierał nogi? Jakże z chorobą, brzucha i karku, a szum w uszach czy ustąpił?

— Ustąpiło wszystko — ustąpiło? Czy ty nie wiesz jeszcze?

— Nic nie wiem, prócz tego, że nie widziałem ciebie już oddawna. O czem mam wiedzieć?

— To dziwne, że nie doszła cię wiadomość, skoro wszystkie myśli moje skierowane były ku tobie.

Nie mogę widzieć twojej twarzy, ale głos twój huczy jak gong. Czy stara dama zdołała cię odmłodzić swoją sztuką kulinarną?

Wytężał wzrok w kierunku siedzącej w kuczki figury, która odcinała się czarną sylwetą na tle cytrynowej smugi światła. Tak siedzi kamienny Budda, który spogląda na patentowane, automatyczne kołowroty lahorskiego muzeum.

Lama zachowywał swój spokój. Nic nie było słychać, prócz klekotu różańca i słabego odgłosu kroków oddalającego się Mahbuba; łagodne, mgliste milczenie indyjskiego wieczora ogarniało w całości.

— Słuchaj mnie! Przynoszę nowiny.

— Ale chodźmy lepiej.

Wysunęła się długa, żółta ręka, nakazując milczenie. Kim posłusznie przysiadł w kuczki na rąbku swojej szaty.

— Słuchaj mnie! Przynoszę nowiny! Skończyło się Poszukiwanie. Teraz przyszedł czas Nagrody... Tak. Jak długo byliśmy w górach, żyłem twojemi siłami, aż się ugięła młoda gałązka i ledwie, że nie złamała. Gdyśmy wyszli z gór stroskane było serce moje o ciebie i z powodu innych spraw, które kryłem w głębi duszy. Łódź mojej duszy zmyliła drogę; nie mogłem wejrzeć w Przyczynę Wszechrzeczy. Powierzyłem cię więc całkowicie opiece cnotliwej niewiasty. Nie przyjmowałem pokarmów, nie piłem wody. Ale wciąż jeszcze nie widziałem Drogi. Oni chcieli mnie zmusić do jedzenia i krzyczeli pod zamkniętemi drzwiami. Więc oddaliłem się do jaskini pod drzewem. Nie przyjmowałem pokarmów, nie piłem wody. Przesiedziałem w medytacji dwa dni i dwie noce, odrywając umysł od rzeczy ziemskich; wdychając i wydychając powietrze w przepisany sposób... W czasie drugiej nocy, tak wielką była moja nagroda, odłączyła się mądra Dusza od głupiego ciała i stała się wolną. Nigdym tego przedtem nie osiągnął, chociaż nieraz stałem na progu tego raju. Rozważ to dobrze, bo to jest cud!

— Cud rzeczywiście. Dwa dni i dwie noce bez pożywienia? A gdzież była stara kobieta?— zapytał Kim tracąc oddech ze wzruszenia.

— Tak, moja Dusza stała się wolną i zataczając kręgi, jak orzeł, przekonała się napewno, że tam niema Lamy Teshoo ani żadnej innej duszy. Jak kropla rozpływa się w morzu, tak dusza moja rozpłynęła się we Wszechduszy, która jest ponad wszystkiem. Z tego punktu, wzniesiony doń kontemplacją, widziałem cały Hindustan od Cejlonu na morzu, aż do gór i moich własnych Barwnych Skał w Such Zen; widziałem każde pole i każdą wieś, w których ostatnio spoczywaliśmy. Widziałem ją na jednem miejscu i o jednym czasie; bo one były w duszy. Po tem poznałem, że dusza przeszła poza złudę Czasu i Przestrzeni i Wszechświata. Po tem poznałem, że jestem wolny. Widziałem cię leżącego w łóżku i widziałem cię rzucającego się na bezbożnika o tym samym czasie i na tem samem miejscu w mojej duszy, która, jak powiedziałem, złączyła się ze Wszechduszą.

Widziałem też głupie ciało lamy Teshoo leżącego na dole, a **hakim** z Dakki klęcząc przy niem, krzyczał mu w ucho. Potem dusza moja się rozpłynęła i nie widziałem nic, bo stałem się wszystkiem, złączywszy się ze Wszechduszą. I medytowałem przez tysiące i tysiące lat, niedostępny namiętnościom, rozumiejący Przyczynę Wszechrzeczy. Potem krzyknął jakiś głos: „Co się stanie z chłopcem, jeśli ty umrzesz?" i zatrząsłem się w sobie z litości nad tobą i rzekłem: „Powrócę do mego cheli, boby zbłądził z Drogi". Wówczas moja dusza, która jest duszą lamy Teshoo, oderwała się od Wszechduszy ze zmaganiem się i niechęcią i tęsknotą i bolem niewypowiedzianym. Jak ikra z ryby, jak ryba z wody, jak woda z chmury, jak chmura z gęstego powietrza; tak wyrwała się, tak wyskoczyła, tak wysnuła się dusza lamy Teshoo z Wszechduszy. Potem głos jakiś krzyknął: „Rzeka! Uważaj na Rzekę!" i spojrzałem w dół na świat, który był taki sam, jaki widziałem przedtem, na jednem miejscu i o jednym czasie, i zobaczyłem wyraźnie Rzekę Strzały u moich stóp Tej godziny dusza moja była obciążona pewnymi grzechami, z których się nie oczyściła zupełnie, a one chwytały mnie za ręce i trzymały się mnie w pasie; ale ja usunąłem je na bok i puściłem się lotem orła ku Rzece.

Mijałem świat po świecie dla ciebie. Widziałem pod sobą Rzekę — Rzekę Strzały — a gdy zstąpiłem, wody jej zamknęły się nademną. I patrz, byłem znowu w ciele lamy Teshoo, ale wolny od grzechu, a **hakim** z Dakki podtrzymywał moją głowę na wodach Rzeki. Ona jest tu! Ona jest za mangolją, tam zaraz!

— Allah Kerim! Oh, jak to dobrze, że Babu był przytem. Czy bardzo się przemoczyłeś?

Od lat dwunastu, mówił arcyksiążę, wprost depczą po mnie. We własnej rodzinie nie zaznałem miłości, uchodziłem za niebezpiecznego człowieka, nienawidzono mnie za moją otwartość i śmiałość zdania, za to, żem lekceważył moje średniowieczne wychowanie, żem ujmował się za służbą i lokajami, jeżeli ich krzywdzono, za to wreszcie, żem zawsze brał stronę Jana Ortha.— Mój Boże, gdybym dowiedział się, że on jeszcze żyje, przyleciałbym do niego lotem ptaka. W całej arystokracji uważano mnie za niemożliwego człowieka, była to wielka łaska, jeżeli mnie jaka hrabina czy baronowa zaprosiła na herbatę. Wielką już uprzejmością było, jeżeli raczyła ze mną rozmawiać, naprzykład o tem, jaką śmieszną toaletę dziś ma baronowa X. Jedna była tylko, z którą mogłem prowadzić interesującą rozmowę, ale ona już w grobie. Na zapytanie korespondenta, kto była ta osoba, arcyksiążę umilkł i zamyślił się głęboko.

Leopold Wölfling był otoczony wielką miłością żołnierzy, lubił ich i karał bardzo rzadko. Ale i to nie poszło w smak wysoko położonym osobom.

Tytułu zaś zrzekł się z powodu, że zakochanego w mieszczance odstawiono do domu obłąkanych. Zresztą zawsze cała rodzina nazywała mnie warjatem. Kiedym co mówił, wszyscy kiwali głowami i mówili: tak, tak, zupełnie takim tonem jak do szaleńca. Albo mówiono: Leopold jest bardzo niebezpiecznym człowiekiem.— Trzebaby rozciągnąć nad nim kuratelę. Jednem słowem arcyksiążę ma być ofiarą dworskiego świata.

* * *

„Durbar“ koronacyjny w Delhi. Na pamiątkę uroczystości koronacyjnych w Indjach, które rozpoczęły się w dniu wczorajszym, wzniesiony zostanie w Delhi kościół. Nadto urządzono wielką wystawę sztuki indyjskiej i przemysłu, w której biorą udział wszystkie kolonje. Fabryki indyjskie pracowały przez szereg miesięcy nad wyrobem tkanin na namioty, haftowanych siodeł dla słoni, kołder i naczyń, uprzęży i urządzeń obozowych, dla kawalkad udających się do Delhi. Złotnicy oprawiali niezliczone cenne klejnoty w złoto, srebro i emalję, budowano lektyki i karoce, słowem wartość tego co się znajdzie w obozie krajowców wynosić będzie miljony. Króla Edwarda reprezentować będzie, jak wiadomo, wicekról Indji, lord Curzon. Delhi, gdzie odbywają się uroczystości, jest jednem z najstarszych miast. Przed wiekami, kiedy panowali tam królowie Pandu, nazywało się Indrapastha i położone było w odległości kilku kilometrów od dzisiejszego Delhi. Wieść niesie, że w mieście owem ulice były wówczas brukowane złotem i polewane wonnemi płynami. Dzisiaj Indrapastha jest stosem gruzów, a taki sam los spotkał pięć innych miast, zakładanych przez inne dynastje i innych władców, aż wreszcie w r. 1638, wielki mogoł, szach Jehan, założył dzisiejsze Delhi, w pobliżu świętych wód Dżummy. Z biegiem lat liczne pokolenia przyozdabiały miasto arcydziełami sztuki indyjskiej, wobec których bledną wszelkie wytwory naszej zachodniej cywilizacji. Zwłaszcza zamek założyciela miasta, szacha Jehana, o salach marmurowych, zdobnych w barwną mozaikę, w ornamenty filigranowej roboty ze złota i srebra, o wspaniałych dziedzińcach z wodotryskami, lustrzanych pokojach kąpielowych i t. d. — jest istnym pałacem czarodziejskim. W „Dewan-i-Khasie“, przepysznej halli, stał ów słynny „tron pawi“, iskrzący się od złota, pereł i drogich kamieni oceniony przez pewnego jubilera europejskiego na 200 miljonów liwrów. Nadir szach zabrał tron ten w r. 1738 jako zdobycz wojenną do Persji. Z rodziny królewskiej obecni są na uroczystościach książę Connaught.

* * *

Gwardja papieża otrzymała nowo umundurowanie, a mianowicie czerwone, złotem lamowane mundury, białe spodnie łosiowe i buty dawnych karabinierów. Nakrycie głowy zaś stanowi hełm stalowy, ozdobiony grzywą końską i biało-żółtym pióropuszem.

* * *

Chemik o kapeluszach damskich. P. Berthelot podczas posiedzenia uroczystego w Akademji nauk w Paryżu odczytał pismo Chevreula, słynnego chemika francuskiego, który głównie odznaczył się w pracach o kolorach, ich kontrastach i harmonji. W piśmie tym jest ciekawy ustęp, traktujący o kapeluszach kobiecych. Kapelusz czarny — słowa Chevreula — przystrojony piórami czarnemi i różowemi, przystoi blondynkom. Brunetkom jest w nim także do twarzy, lecz nie sprawia już tak dobrego wrażenia. Jeżeli brunetka chce nosić kapelusz czarny, niech doda do niego pióra lub kwiaty oranżowe lub żółte. Kapelusz biały, matowy, winien być noszony przez osoby o karnacji białej i różowej. Kapelusz różowy nigdy nie powinien być w sąsiedztwie bezpośredniem z twarzą i należy go oddzielić włosami. Kapelusz fijoletowy jest bardzo niewłaściwy dla kobiet o cerze śniadej, chyba, że będzie przedzielony od twarzy włosami i ubrany przyborami żółtemi i t. d.

* * *

35-letnia wędrówka listu. Kapitanowi piechoty jednego z pułków greckich, Kyprianosowi, doręczono w tych dniach list, który go doszedł po 35 latach, nosi bowiem pieczęć pocztową z 20 maja 1867 roku. List był pisany przez jego ojca z Grecji, gdy K. znajdował się na Krecie jako ochotnik, za pośrednictwem konsula. Turcy od czasu do czasu napadali na pocztę; obecnie przypadkowo w jakiemś ukryciu znaleziono jeden z worków pocztowych, w którym znajdował się list wspomniany, i odesłano go adresatowi.

* * *

Ślub w lwiej klatce odbył się w Nowym Jorku, a był to ślub niemki Teresy Berg z duńczykiem Hornem; para ta złakomiła się na nagrodę 500 dolarów, którą przeznaczył dyrektor bawiącej tam menażerji dla pary, gotowej wziąć ślub w otoczeniu lwów.

* * *

Wyrodny syn. W Humphrey w stanie Nebraska aresztował szeryf Byrnes 14-letniego wyrostka, Hermana Borchers, za ojcobójstwo. Chłopiec. w porozumieniu z młodszymi braćmi, ukradł ojcu 10 dolarów i kupił w mieście fuzję, a przyszedłszy do domu wieczorem, strzelił w głowę śpiącemu rodzicowi, zabijając go na miejscu. Dokonawszy tej zbrodni, wyrodny syn przy pomocy młodszych dwóch brac zwłoki ojca zawlókł w pole, umieścił w stogu siana i podpalił. Stóg spłonął, a wraz z nim spaliło się i ciało. Sprawa wnet się wydała. Szeryf aresztował wszystkich. Młodsi bracia obwinili Hermana, ten zaś opowiedział swoją historję, oskarżając ich o współudział. Wszyscy zaś utrzymują, że chcieli się pozbyć ojca, bo z nimi obchodził się okrutnie. Matka ich umarła przed kilku laty.

* * *

Narodowość monarchów. W „Courier des Etats Unis“ zamieścił p. Karol Laurent zajmujący artykuł, w którym, przy pomocy drzew genealogicznych, wykazuje, że wszyscy prawie monarchowie europejscy są innej narodowości, niż narody, nad którymi panują. Żyjący dotąd książęta domu Bourbon, linji francuskiej, są tylko w szesnastej części Francuzami, a przeważnie pochodzenia hiszpańskiego i włoskiego. Ks. Wiktor Napoleon Bonaparte ma tylko w jednej trzeciej prawo do francuskiej rodziny swego słynnego stryja, dwie trzecie zaś przypadają na dom Wirtemberski i Sabaudzki. Król Alfons XIII jest w czterech piątych Austrjakiem, również Wiktor Emanuel więcej Austrjakiem niż Włochem, a następcy jego będą mieli krew czarnogórską w żyłach. Cesarz Franciszek Józef jest zarówno Wittelsbachem jak i Habsburgiem, a więc w części pochodzenia bawarskiego. Król Oskar jest z ojca Francuzem, z matki Niemcem, król angielski pochodzi od Welfów, Normanów i Francuzów, król grecki jest Duńczykiem, a cesarz Wilhelm ma w sobie krew francuską przez Ludwikę de Coligny, córkę wielkiego admirała, która była czwartą małżonką Wilhelma Milczącego.

— Cóż mnie to obchodzić mogło? Pamiętam, że hakim troszczył się o ciało lamy Teshoo. Wyciągnął je ze świętych wód własnemi rękoma a potem przyszedł tam handlarz koni z Północy z noszami i ludźmi i oni złożyli ciało na nosze i zanieśli je do domu starej damy.

— A co mówiła stara dama?

— Medytowałem w tem ciele i nie słyszałem. Tak więc skończyło się Poszukiwanie. Za zasługi, jakie zdobyłem, znalazłem tu Rzekę Strzały. Wytrysła ona z pod naszych stóp, jak przepowiadałem. Znalazłem ją, Synu mojej Duszy i zawróciłem Duszę moją od Progów Wolności, aby cię wyzwolić od wszelkiego grzechu tak, jak ja jestem wolny i bez grzechu. Sprawiedliwe jest Koło Żywota! Pewne nasze wyzwolenie. Pójdź!

Skrzyżował ręce na piersiach i uśmiechał się jak człowiek, który zdobył Zbawienie dla siebie i swoich ukochanych.

KONIEC.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Daniela męczennika i Genowefy panny; jutro druga Niedziela po Bożem Narodzeniu, Eugeniusza biskupa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 40, zachód przypada o godz. 3 minut 48, długość dnia godzin 8 minut 8

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Gwiazdka dla biednych w Przegorzałach. W wigilję B. N. nadesłali pp. Sataleccy, właściciele znanej fabryki wyrobów masarskich w Krakowie i willi w Przegorzałach, kosz wędlin na ręce kierownika szkoły w tej gminie, celem obdzielenia niemi biednych a uczciwych mieszkańców tejże wioski.

Prawdziwie piękną i wzruszającą była chwila, gdy zgromadzeni w budynku szkolnym w liczbie przeszło 30 biedni ci ludzie po otrzymaniu daru wznosili dziękczynne modły do Boga oraz prośby o zdrowie i szczęście dla ofiarodawców.

Litościwym Waszym sercom ślą oni nasze stare, ale tak wymowne „Bóg zapłać!“

K. Tarkowski, nauczyciel.

Dar. Z Prokocima donoszą: Pan Erazm Jerzmanowski ofiarował dla tutejszej młodzieży szkolnej 200 kor. na urządzenie drzewka. Za kwotę tę zakupiono znaczną ilość odzieży zimowej i rozdano między zebraną młodzież dnia 30 grudnia z. r. wobec czcigodnego ofiarodawcy i zebranych członków gminy. Po złożeniu podziękowania ze strony młodzieży zwierzchności gminnej, rozdał nadto p. Jerzmanowski kilkadziesiąt egzemplarzy „Kalendarza Powszechnego“ Wojnara, między starszą młodzież z nauki dopełniającej i zebranych, a umiejących czytać włościan, aby ich zachęcić do czytania dziejów ojczystych, a rozbudzić w nich uczucia patrjotyczne. Z radością i wdzięcznością opuściła młodzież szkolna i włościanie izbę szkolną dziękując raz jeszcze swemu ofiarodawcy za hojne upominki, któremi je często obdarzać raczy.

W. Kosiba, nauczyciel.

Czorsztyn (Znowu oszukańcze bankructwo i ucieczka). Piszą nam: Adolf recte Abraham Wolf, dzierżawca propinacji i właściciel handlu win oraz realności w Czorsztynie tak się „zaprzyjaźnił“ z włościanami w Czorsztynie, że ci podpisywali mu weksle. Wolf zaciągnął różne pożyczki w kasie zaliczkowej, kasie oszczędności w Nowym Targu, oraz w innych instytucjach i u prywatnych osób. na kilkadziesiąt tysięcy. — W końcu sam fabrykował fałszywe weksle, na których podpisywał zamożnych włościan, jako współakceptantów i podnosił odnośne sumy wekslowe w kasach publicznych instytucjach i u prywatnych osób. Sfałszował on w ten sposób weksle na przeszło 60.000 koron — a uzyskawszy te pieniądze, znikł jak kamfora.

Niektórzy wierzyciele uzyskawszy na czasie egzekucje do ruchomości Wolfa, zajęli mu skład wina, jednak przebiegły Wolf przed ucieczką i zajęte wina sprzedał. Pokrzywdzeni oskarżyli i żonę Wolfa, Chaję Wolf, że była mężowi pomocną w spieniężeniu zajętych ruchomości, żądając pociągnięcia tejże za to do odpowiedzialności karnej.

Prokuratorja państwa w Nowym Sączu też oskarżyła p. Helenę Wolf za to o występek z § 1 ustawy z 25 maja 1883 nr. 78 d. u. p., za co odpowiadała ona wczoraj 29 b. m. przed trybunałem karnym w Nowym Sączu pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego.

Oskarżenie wnosił substytut prokuratora p. Ligęza, oskarżoną bronił adw. dr Dawid.

Po dłuższej naradzie trybunał uznał ją winną tego występku i skazał na 14 dni aresztu.

Uciekinier zaś, mąż tejże Adolf Wolf, pozostaje pod zarzutem zbrodni oszukańczego bankructwa i ścigany listami gończymi.

Z Nowego Targu donoszą nam o oszukańczem bankructwie. Józef Batkiewicz, właściciel handlu skór w Nowym Targu, narobiwszy długów na 40.000 k. wstrzymał wypłaty, a spieniężywszy swój majątek i sprzedawszy swą kamienicę, uciekł, jak mówią, do Ameryki.

Z Trojanowic przysyłają na nasze ręce podziękowanie tym wszystkim osobom, które się przyczyniły do zawiązania we wsi sklepu chrześcijańskiego.

Nowy Sącz. (Nagła śmierć. — Rozprawa o bluźnierstwo.) Korespondent nasz pisze: Zmarł tu nagle Michał Lipiński, właściciel pracowni stolarskiej i obywatel miasta Nowego Sącza, przeżywszy lat 36.

W dniu 29 z. m. odbył się przed tutejszym trybunałem orzekającym karnym, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego, przy zamkniętych drzwiach, tajna rozprawa przeciw Węgrowi Stefanowi Speszowi z Sulim na Węgrzech, ujętemu w Wierchomli pod Muszyną i dostawionemu do więzienia śledczego sądu obwodowego w Nowym Sączu. Oskarżony on zo-

stał o zbrodnię zgwałcenia religji z §. 122 u. k. Na wniosek substytuta prokuratora p. Ligęzy, trybunał uznając go winnym tej zbrodni, skazał go na 6 tygodni ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Zasądzony wyrok przyjął i zaraz rozpoczął karę.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z Sokoła. Przypominamy, że wieczornica miesięczna dla członków tutejszego „Sokoła“ odbędzie się w sobotę wieczór d. 3 b. m. Omawianą będzie między innemi sprawa krajowego zlotu.

Zmiany w klasach dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych ogłasza rozporządzenie całego gabinetu. Wedle tego rozporządzenia do II klasy przechodzi w Galicji Kraków, Lwów i na Bukowinie Czerniowce, do III klasy w Galicji miasta: Bochnia, Brody, Brzeżany, Buczacz, Chrzanów, Drohobycz, Gródek, Horodenka, Jarosław, Jaworów, Kołomyja, Nowy Sącz, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sniatyn, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Zakopane, Złoczów. Na Bukowinie: Suczawa, Rodowce.

Afisze o barwach Górnego Śląska zapowiadają, że bracia Górno Ślązacy przybywają w niedzielę 4 stycznia, celem odegrania dwóch popisowych sztuczek osnutych na tle życia tak mało niestety znanej nam tej dzielnicy polskiej. Śpiewy solowe, duety, chóry, tańce urozmaicają to przedstawienie. Obowiązkiem naszym dać wyraz sympatji tym współbraciom, którzy tak dzielnie pracują dla sprawy narodowej. Tyle piszemy o nich, tak się zachwycamy i interesujemy ich walką z niemczyzną a gdy chodzi o czyn tam nas nie ma. Zaprzeczmy zarzutom i zgromadźmy się na tem przedstawieniu popularnem jak najgromadniej.

Przedstawienie złożone z dwóch sztuczek rozpocznie się o godzinie wpół do trzeciej popoł. Orkiestra „Harmonji“ po raz pierwszy weźmie udział w tem przedstawieniu niedzielnem popularnem.

Bilety nabywać można u p. Grigara Linja A-B Rynek.

Z dyrekcji poczt. Z dniem 1 stycznia 1903 r. zaprowadza się przy urzędzie pocztowym w Bolesławiu sześciorazową służbę listonosza wiejskiego dla miejscowości Kanna, Samocice, Podlipie i Swiebodzin.

Kraków 3 stycznia.

Wspólna adoracja męska Najświętszego Sakramentu odbędzie się w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku 4 stycznia b. r., w niedzielę po południu od godz. 3 do 4, na które zarząd bractwa wszystkich swych członków zaprasza.

Losowanie sędziów przysięgłych I kadencji na rok 1903 odbyło się w piątek dnia 2 stycznia o g. 12 w południe w prezydjum sądu krajowego pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Juljana Morelowskiego w asystencji radców sądu krajowego pp. Kulikowskiego i dra Muczkowskiego wobec prokuratora państwa radcy sądu kraj. wyż. p. Romana Dolińskiego, delegata Izby adw., mecenasa dra Bronisława Guńkiewicza i protokolanta oficjała sądowego p. Dworskiego.

Jako przysięgli główni wylosowani zostali: dr Bannet Arnold, lekarz; dr Brudzewski Karol, lekarz; Bieńkowski Bolesław, wł. real. Skawina; Bochenek Franciszek, rolnik, Bieńczyce; dr Ciechanowski Stanisław, prof. Uniw. Jagiell.; Czaplicki Karol, jubiler; Czarnecki Melchior, wł. real.; Czubek Jan, profesor gimn. św. Anny; dr Dadlez Wilhelm, adwokat; Doboszyński Dominik Karol, wł. real.; Dobrowolski Józef, prof. sem. naucz. żeń.; Doskowski Marjan, dzierżawca apteki; Ehrenpreis Ignacy, urzędnik prywatny; Florkiewicz Franciszek, wł. real.; Gorzecki Marcin, mag. farm.; dr Górski Józef, Zakład zastawniczy; Guzikowski Andrzej, wł. real.; Hanak Józef, wł. droguerji; dr Jaugustyn Stanisław, lekarz; Kenner Jan, dostawca szutru; Kołczykiewicz Maciej, prof. sem. naucz. męs., Kondelewicz Wincenty, wł. real.; Korzeniowski Zygmunt, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Krause Bronisław, urz. Tow. wzaj. ubezp.; Łasiński Józef, wł. dóbr, Przyborów; Mamczyński Józef, urz. Tow. wzaj. ubezp.; dr Mussil Franciszek, adwokat; dr Nartowski Mieczysław, lekarz; Orlicz Franciszek, buchalter, Okocim; Pakies Józef, budowniczy; dr Piotrowski Adam Tymoteusz, lekarz; Raczyński August, wł. real.; Schmidt Franciszek, kupiec; Smidowicz Eugeniusz, wł. handlu galant.; Zangen Jan Ignacy, przemysłowiec; Żarski Ludwik, wł. droguerji, Podgórze.

Jako przysięgli zastępcy: Bandet Aron Joachim, właściciel strojów damskich; Bujak Szymon, rolnik, Zabierzów; Cząstek Sebastjan, rolnik, Batowice; Fürst Izydor, handlarz wina; Isenberg Salomon, wł. realn.; Langrod Edward, kapitalista; Schmidt Józef, właśc. realn.; Springer Baruch, właśc. realn.; Thorn Hirsch, fabrykant guzików.

Z klubu prawników. Przypominamy, że dnia 4 b. m., t. j. w niedzielę, odbędzie się w klubie prawników zebranie towarzyskie z choinką, ewentualnie także z tańcami przy fortepianie.

Z teatru. Wczoraj przed południem odbyła się próba generalna z 4-aktowej sztuki J. Galasiewicza „Na strażnicy“. Autor zapowiedział listownie przybycie na dzisiejszą premierę.

Wydział Stowarzyszenia maszynistów, werkmistrzów i monterów urządza dnia 6 b. m. o godzinie wpół do 10 w lokalu Koła mieszczańskiego wspólny opłatek, na który wszystkich swych członków, którzyby z jakichkolwiekbądź powodów osobnego zaproszenia nie otrzymali, zaprasza.

Z Domu Matejki. W ciągu miesiąca grudnia ubiegłego roku zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 5 osób za wstępem po 40 hal. Z tego tytułu wpłynęło do kasy Towarzystwa 2 korony.

Sprostowanie. Na podstawie § 19 ust. pras. prosimy o umieszczenie następującego sprostowania:

W „Głosie Narodu“ Nr. 314 z 31 grudnia 1902 umieścił przełożony Stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich i studniarskich wiadomość, że wyliczonym tam osobom nie przysługuje prawo należenia do cechu, ani wykonywanie robót w obrębie miasta Krakowa. Wiadomość ta jest z gruntu nieprawdziwa i polega prawdopodobnie na zawiści konkurencyjnej, o czem sądownie Pana przełożonego przekonamy. Nim jednak to nastąpi, w interesie prawdy i dla ochrony własnego bytu podnosimy, że mamy koncesje ważne, uzyskane jeszcze w czasach prezydentury śp. Weigla i Szlachtowskiego, a koncesji tych jako ludzie nieposzlakowani dotąd nie utraciliśmy. Józef Gajewski, Błażej Galiszkiewicz.

Podwawelanie, istniejące w łonie Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza Koło artystyczno-naukowe, urządza I posiedzenie w r. b. w niedzielę d. 4 stycznia o godzinie 4 po południu w lokalu Czytelni (Rynek l. 22 II p. naprzeciw ratusza). Czytanym będzie najnowszy dramat Stanisława Wyspiańskiego p. t. „Wyzwolenie“.

Kradzieże. W piątek przedpołudniem spełniono kradzież z włamaniem w mieszkaniu porucznika p. F. Lazarusa przy ulicy Długiej, skąd złodziej zabrał wełniane cywilne ubranie.

Drugą kradzież w tymże dniu spełniono przy ul. Podwale, gdzie sprawca odbił aż 7 piwnic, ale że to już po świętach, więc doznał niejakiego zawodu. W jednej z piwnic znalazł jeszcze butelkę miodu i butelkę szampana, które zabrał.

Gorąca prośba. Od jednej z naszych czytelniczek otrzymujemy następujące pismo: W dniu 31/12 1902 idąc między godz. 7—8 wieczorem ul. Bracką, Rynkiem, św. Anny, ku Szewskiej, zgubioną została czarna portmonetka; pieniędzy nie było nawet korony. Oprócz kilku drobnostek, była pieczątka z herbem „Nałęcz“ I. S.; droga po pradziadku pamiątka i maleńka koronka z błogosławieństwem Ojca świętego.

Łaskawy, uczciwy znalazca gorąco jest proszony o zwrócenie zguby, która dla niego nie może być tem, czem była dla właścicielki, w administracji „Głosu Narodu“.

Składki. Na Czytelnię polską w Białej Władysław Pielecki z Oświęcimia zamiast poszczególnych życzeń noworocznych 3 kr.

Na herbaciarnię Ignacy Bulier zamiast życzeń noworocznych 3 kr.

Na zakład p. Żurowskiej S. T. Meixnerowa zamiast życzeń noworocznych 5 kr.

Ciągnienie losów krakowskich.

XLVII ciągnienie losów krakowskich rozpoczęło się w piątek po godzinie 9 rano w sali obrad Rady miejskiej wobec komisji złożonej z prezydjum Magistratu, członków Rady miejskiej, notarjuszów, tudzież urzędników wydziału skarbowego i wydziału rachunkowego Magistratu.

Pierwszy wyciągnięty z koła nr. 33 581 wygrał 50.000 koron. Następny nr. 28.996 wygrał 6000 koron dalsze pięć numerów: 3.635, 15 555, 31.603, 32.433, 39.351 wygrały po 1200 koron.

Po 60 koron następujące nra:

83 157 210 328 347 359 370 444 534 546 688 862 945.

1.147 189 201 227 355 382 450 475 491 627 656 790;

2.251 328 509 521 565 650 944;

3.116 153 164 241 316 430 447 457 612 919 972;

4.192 230 393 507 532 683 685 715 725 727 750 908 964;

5.044 057 119 123 325 837 941;

6.060 096 588 647 845 884;

7.057 073 189 210 330 577 758 767;

8.013 040 264 271 454 458 554 767 781 827 824;

9.118 210 295 438 560 625 642 720 898 973;

10.035 209 262 267 274 375 444 530 632 790 851 902 941 944;

11.284 302 427 624 665 747 876 974 994;

12.002 024 062 171 245 262 285 290 313 325 326 502 607 618 630 638 670 853;

13.009 106 140 192 207 410 471 561 609;

14.015 054 059 092 121 156 166 176 242 328 350 381 418 432 513 560 619 763 790 859 873 890 903 912 975 984;

15.067 077 160 167 202 569 731 815 832 870 922 937 967;

16.040 087 125 127 172 233 271 423 480 667 721 847;

17.092 125 127 179 195 229 413 479 856;

18.006 200 264 300 334 524 528 573 589 673 781 801 898;

19.175 255 274 384 397 430 444 616 626 671 782 931 960;

20.018 108 131 222 280 351 370 433 461 510 566 584 706 881 892 894 935 994;

21.255 368 383 447 520 766 780 835 840 917 973;

22.136 313 336 438 472 552 579 830 886 951;

23.040 068 089 173 340 399 417 638 680 731 830 880 893 958 985;

24.000 117 253 350 367 460 594 631 679 702;

25.309 554 555 587 856 947 956 966 987 999;

26 077 282 310 326 412 442 492 508 532 547 708 787 810 817 851 900 908 952;

27.024 286 331 353 370 487 488 515 746 916 986;

28.054 088 091 138 235 311 339 399 529 593 633 732 767 828;

29.063 103 106 156 171 208 231 271 307 372 435 552 569 582 599 816 974;

30.056 065 081 144 462 478 566 569 827 867 989;

31.023 041 059 079 082 129 182 299 333 358 531 634 866 893;

32 027 163 224 376 392 399 538;

33.039 425 475 541 560 673 724 848 940 942 943;

34.016 108 401 461 593 615 644 836 850 859 874 961;

35.017 095 157 234 245 257 293 337 412 943;

36.072 165 288 315 351 389 418 539 580 588 633 638 655 775 795 848 881 924 992;

37.001 041 167 170 189 318 424 478 636 757 790 821 859 889;

38.149 239 243 320 507 625 775 849;

39.128 268 273 278 375 377 396 403 595 733 822;

40.124 216 250 378 469 497 669 677 680 684 730 922 924 934 969;

41.080 149 182 223 228 306 375 427 537 546 561 598 697 941 957;

42.009 158 308 337 346 367 452 594 595 522 753 926 961;

43.003 071 092 300 335 336 403 584 605 631 638 690 715 970 981;

44.022 142 338 358 494 621 699 837 938;

45.195 254 282 285 345 396 547 625 628 633 640 659 695 709 722 904 967 993;

46.185 251 525 637 694 738 772;

47.019 159 380 566 656 820 822 831 846 975;

48 103 174 324 355 428 608 645 695 844 974;

49.052 056 060 193 196 201 243 261 281 477 891;

50.001 175 242 253 310 357 400 406 428 503 542 861 885;

51.039 053 278 287 329 357 456 513 762 945 954 992 993;

52.011 206 207 371 418 651 662 699 728;

53.017 111 175 241 476 831 846 860 892 923;

54.071 248 310 374 399 519 755 809 827 904 968;

55.080 312 462 604 654 690 824 903;

56.037 078 081 181 309 365 486 489 648 787 790 881 947;

57.181 307 392 422 503 546 706 761 783 848 865 874 931 962 977;

58.089 132 179 222 337 445 513 590 622 664 669 690 774 779 866 872 939;

59.135 208 217 256 283 295 313 395 444 819 851 913;

60.061 216 248 339 389 402 586 668 942;

61.013 153 167 187 278 364 380 388 488 503 673 860;

62.162 290 335 541 569 585 738 752;

63.086 309 319 357 361 381 429 460 526 574 674 702 844;

64.047 226 377 444 515 549 629 766 887 989;
65.020 191 277 315 322 638 784 829 858 950 975 978;
66.023 317 326 339 340 464 593 643 799 898 990;
67.011 033 199 211 247 552 578 636 676 729 827;
68.015 096 129 168 198 261 398 412 424 470 482 502 649 586 747 784 894;
69.029 096 148 162 305 315 356 303 402 478 601 614 625 692 810 815 933 980;
70.191 329 681 803 988;
71.025 075 146 431 434 769 874 886 928 991;
72.010 215 218 390 416 455 461 472 663 664 768 879 982;
73.014 018 244 245 322 352 541 550 832 901 950;
74.005 155 271 348 501 557 938 992.

Kronika literacko-artystyczna.

Konkurs „Gazety Polskiej". „Gazeta Polska" ogłasza konkurs na książkę o przemysłowcu polskim, jakim był i jakim być powinien, a treść jej składać się powinna z dwóch części:

a) z życiorysów Polaków, którzy oszczędnością, pracą, przedsiębiorczością bądź zaszczepili w kraju nowe gałęzie przemysłu, bądź udoskonalii i rozwinęli dawne, bądź stworzyli użyteczne zakłady przemysłowe małe czy większe, bądź przysparzali nowych wynalazków technicznych.

b) Ze „wskazówek ogólnych" o tych przymiotach umysłowych i moralnych i o tych metodach postępowania, które w innych społeczeństwach sprzyjały i sprzyjają rozwojowi i kwitnieniu przemysłu i handlu.

W całości dzieło powinno zajmować i kształcić. Rozmiary książki pozostawiają się do uznania autorów; z tem zastrzeżeniem, żeby nie była mniejsza od 10 arkuszy druku.

Autor najlepszego dzieła otrzyma jako nagrodę **rb. 1200** i pozostaje właścicielem rękopisu. Sąd konkursowy składać się będzie z wybitnych przemysłowców i uczonych, których nazwiska we właściwym czasie ogłosimy.

Termin nadsyłania prac oznacza się po dzień 1 października 1903.

Każda praca powinna być zaopatrzona godłem i mieć nazwisko autora w zapieczętowanej kopercie z tem samem godłem.

Adres dla rękopisów: Warszawa, Redakcja „Gazety Polskiej", Warecka 14.

Otwarcie szóstej (31-szej) Wystawy ze zbiorów F. Jasieńskiego w Sukiennicach nastąpi w niedzielę. Będzie ona poniekąd kulminacyjnym punktem tegorocznej kampanji artystycznej p. Jasieńskiego. Dzieła wystawione należą do rzadkości. Takimi kompletami autolitografij znakomitego Francuza Odilona Redona (ur. 1840 roku) i surimonów, najwykwintniejszych drzeworytów barwnych japońskich (koniec 18 w. początek 19) żadne muzeum pochwalić się nie może.

Wystawione będą równocześnie heliograwiury z obrazu Gustawa Moreau, znakomitego malarza-idealisty, który dom wraz z kilkoma tysiącami dzieł własnych zapisał Paryżowi, stwarzając tym sposobem cenne muzeum imienia własnego. (1826—1898).

TELEGRAMY.

„Niewola Polaków".

Wiedeń 3 stycznia. (Tel. wł.). „Neues Wien. Journal" pomieszcza artykuł p. t. „Niewola Polaków", w którym podaje bardzo trafne uwagi i fakty z dziejów policji i cenzury prasowej w Królestwie Polskiem.

Losowanie.

Wiedeń 3 stycznia. Przy wczorajszem ciągnieniu premiowem austrjackich losów Czerwonego krzyża, główna wygrana 70000 koron padła na serję 120 nr. 22, druga wygrana 2000 k. na serję 2098 nr. 15.

Zatargi austrjacko-włoski?

Wiedeń 3 stycznia. (Tel. wł.). Rozeszła się tu pogłoska, jakoby ambasador włoski hr. Nigra miał ustąpić ze swego stanowiska z powodu zmiany traktatów handlowych między Austrją a Włochami. Ustąpienie hr. Nigry miałoby być w takim wypadku wyrazem jakiegoś nieporozumienia między rządami Włoch i Austro-Węgier.

Rzym 3 stycznia. (Tel. wł.) Zaprzeczają tu kategorycznie pogłoskom wiedeńskim, jakoby hr. Nigra miał ustąpić ze stanowiska ambasadora Włoch we Wiedniu. Półurzędowa „Tribuna" zamieszcza w tej materji artykuł, w którym wyraża radość z powodu, że w epoce tak ważnej, jak rokowania o zmianę traktatów, na stanowisku reprezentanta Włoch pozostaje taki wytrawny polityk, jak hr. Nigra.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń 3 stycznia. (Tel. wł.) Dziś o godz. 3 po poł. zbiorą się przedstawiciele strony czeskiej i niemieckiej na konferencję ugodową.

Wiedeń 3 stycznia. (Tel. wł.) Ostatni numer „Ostdeutsche Rundschau" przynosi artykuł wstępny pióra Wolfa. Wolf w artykule tym ostrzega dra Koerbera, że ci przedstawiciele Niemiec, którzy się zbiorą na dzisiejszą konferencję nie przedstawiają w żadnym razie większości narodu niemieckiego. Z tego wynika, że choćby nawet na konferencji tej zapadła uchwała ugody z Czechami, to uchwała ta nie może mieć żadnego znaczenia faktycznego, ponieważ „większość narodu niemieckiego" nie zaakceptuje jej.

Ugoda austrjacko-węgierska.

Budapeszt 3 stycznia. (Tel. wł.) Węgierskie biuro koresp. urzędowe donosi: Z kompetentnej strony zaprzeczają podanym w jednym z wiedeńskich dzienników szczegółom ugody, jako nieprawdziwym i niezgodnym z rzeczywistością.

Budapeszt 3 stycznia (Tel. wł.) Komunikat urzędowego biura korespondencyjnego tyczy się artykułu wczorajszej „Neue Fr. Presse". Artykuł ten, jak wiadomo, usiłował wykazać, że dr Koerber nie poczynił żadnych ustępstw na rzecz strony węgierskiej. Komunikat rządu węgierskiego kategorycznie więc zaprzecza domysłom artykułu „Neue Fr. Presse" i wykazuje tendencyjną próbę wprowadzenia w błąd opinji publicznej austrjackiej połowy monarchji.

Niepokoje Wilhelma II.

Berlin 3 stycznia. (Tel. wł.) „Nordd. Allg. Ztg" donosi, że następca tronu Fryderyk Wilhelm „czyniąc zadość wyrażonemu przed kilku tygodniami zaproszeniu cara, uda się w połowie b. m. na odwiedziny na dwór petersburski.

Berlin 3 stycz. (T. w.) Nieoczekiwana i dość raptownie przedsięwzięta wizyta następcy tronu w Petersburgu ma niewątpliwie wszystkie cechy nerwowej polityki Wilhelma II. W kołach politycznych już dziś przypisują najnowsze postanowienie Wilhelma jako na jaskrawą manifestację polityczną.

Wizyta następcy tronu ma być bez wątpienia przeciwwagą ważnej wizyty hr. Lambsdorffa we Wiedniu. Ponieważ w świecie politycznym wizyta hr. Lambsdorffa uchodzi za doniosłej wagi misję, z której zarówno Rosja, jak i Austrja działają solidarnie, z wykluczeniem Niemiec, przeto Wilhelm II czemprędzej postanowił wobec świata wykazać się wzorowymi stosunkami z dworem rosyjskim.

Berlin 3 stycznia. (Tel. wł.). Następcy tronu w podróży jego do Petersburga towarzyszyć będzie liczna świta wojskowa.

Berlin 3 stycznia. (Tel. wł.). Dzienniki niemieckie, stojące na żołdzie rządowym, już dziś wykazują, że wojskowy charakter podróży następcy tronu odpowiada ściśle „tradycjom przyjacielskim obu zaprzyjaźnionych dworów".

Zdrowie króla saskiego.

Drezdno 3 stycznia. (Tel. wł.). Rozeszła się tu wczoraj pogłoska, że król Jerzy kona.

Drezdno 3 stycznia. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym zanotować można, że o agonji króla Jerzego mowy niema, w każdym razie stan jest nader groźny i najgorsza ewentualność nie jest wykluczona. Siły spadają niepomiernie.

Wiedeń 3 stycznia. (Tel. wł.). Wbrew pogłoskom i zaprzeczeniom arcyksiężna Marja Józefa, żona arcyksięcia Ottona, jedzie do Drezdna do łoża chorego ojca.

Powstanie w Marokko.

Tanger 3 stycznia. Według ostatnich wiadomości, pretendent do tronu rozesłał do szczepów wezwanie, by się z nim połączyły. Sułtan poniósł w ostatniej klęsce znaczne straty, posiada jednak jeszcze 15.000 żołnierzy. Powstańcy na razie nie atakują miasta, zdaje się celem poprzedniego zaprowiantowania się. W Fezio handel na nowo podjęty. Z powodu podrożenia środków żywności, panuje wśród ludności wielkie zaniepokojenie.

Madryt 3 stycznia. Według doniesienia z Tangeru krążownik „Infantka Izabella" przybył tu i komendant jego złożył wizytę posłowi hiszpańskiemu, przyczem udzielił mu instrukcyj od rządu. Gubernator Tangeru powołał przywódców Kabylów i zawiadomił ich, że bezpieczeństwo dróg w ich okręgu do nich należy i że są za nie odpowiedzialni.

Traktat handlowy austro-bułgarski.

Sofja 2 stycznia. Bułgarja wypowiedziała traktat handlowy z Austro-Węgrami.

Anarchiści.

Düsseldorf 3 stycznia. Policja rozwiązała w jednej z tutejszych gospód zgromadzenie anarchistyczne i uwięziła 13 anarchistów. Również w innych miastach niemieckich uwięziono kilku przewódców anarchistycznych.

Konferencje kolejowe.

Lwów 2 stycznia. W ostatnich dniach odbyły się we Lwowie dwie konferencje w sprawie budowy kolei Lwów-Winniki-Podhajce, zwołane przez konsorcjum budowy. Uchwalono przedewszystkiem wejść w bliższy kontakt z członkami Koła polskiego i komisji kolejowej w Radzie państwa. Po omówieniu jednolitego sposobu działania uchwalono zaprosić przedstawicieli wszystkich stron interesowanych w tej sprawie, a więc rządu, gminy miasta Lwowa i kraju na wspólną konferencję do Wiednia, w ministerstwie kolejowem. Na konferencji tej sprawa budowy ma być ostatecznie rozstrzygniętą.

Ciągnienie losów.

Wiedeń 2 stycznia. W ciągnieniu losów kredytowych główna wygranz 300.000 koron padła na serję 2800 Nr. 45; druga wygrana 60.000 kor. na serję 2951 Nr. 12; trzecia wygrana 30.000 kor. na serję 1478 Nr. 89.

Przy ciągnieniu losów regulacji Dunaju główna wygrana (140.000 kor.) padła na Nr 53.312.

Zajścia w Wenezueli.

Nowy Jork 2 stycznia. Donoszą z Wilenstadu, że w jednej miejscowości powstańcy odnieśli zwycięstwo nad wojskami rządowemi, których strata wynosi 300 ludzi.

Ceny targowe z dnia 2 stycznia.

Ceny za 100 kilogramów

Pszenica krajowa od 16·20 do 16·75 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·25 do 15·60, żyto węgierskie od —·— do —·—, jęczmień od 12·20 do 13·—, owies z opłatą akcyzową od 13·50 do 13·90, groch od 18·— do 23·—, tatarka od 14 — do 19·—, proso od 11 — do 14 —, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18 — do 24 —, siano od 6·20 do 7·—, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 7·— do 7·40, ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·—, jaja za kopę od 4·— do 4·80, masło za kilogram od 2·— do 2·20, masło za garniec od 7·30 do 8·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. —·— do 178·—. Okowita na 75° od —·— do [illegible] Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·50 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—, koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 2-go stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 101·05, Węg. renta koronowa 98·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 692·—, Akcje węg. 782·—, Akcje Anglobanku 270·50, Akcje Uniobanku 545·— Akcje Länderbanku 397·50, Akcje kolei państ. 692·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 308·—, Akcje tytoniowe 333·50, Akcje Alpiny 388·50 Losy tureckie 113·50, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 21·17, spirytus (słabszy) 35·80, nafta niezmieniona.

Berlin 2-go stycznia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY,

ważnego od 1 października 1902.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.10 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór): w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.23 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.50 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk. Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

8.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie **do Jasła**, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej w Przemyślu od Chyrowa, w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło: w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa Stryja, Chyrowa. Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic;

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi) codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega.

4.17 po poł. pociąg osob. Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Sróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza Jasła przez Stróże.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Ławocznego, od Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże
10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.